Nr. 277. Lwów, Sobota dnia 7. Października 1905. Rok XXII!.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz 1 k. 80 h (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k 70 h (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Justyny Panny.
Jutro: A. 17 po Św. Brygidy.
Pojutrze: Wincentego Kad.

Grecko-katolickie:
Ftekły M.
N. 16 po Sosz. Hł. 7.
Joana B.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.

Wschód słońca o 6 g. 15 m.
Zachód słońca o 5 g. 20 m.
Barometr. 7 9 Pochmurno.

Przegląd sił sokolich.

(Przed jutrzejszym Zjazdem delegatów.)

Pamiętamy wszyscy to skwarne czerwcowe z przed dwu lat południe, kiedy od boiska łyczakowskiego ciągnął długi, tysięczny sznur sokoli, kiedy w dzień przedtem i potem, w powszechnym zapale, obwoływano te ćwiczące zastępy „wojskiem polskiem"... Pamiętamy i bolesne chwile rozczarowania, gdy z wyżyn przewodnictwa tych drużyn bojowych powtórzono za innymi głosami prostracji duchowej, powtórzono niewolniczo obelgi na prawdziwie bojujących za kordonem i kubłem zimnej wody oblano budzące się po gniazdach zapały... Mogło być drugie jak w dzień zlotu czwartego, „żniwo sokole", mógł być bodaj godny narodu, sokoli odzew na hasła bojowe, i cześć a podziw krwawym wysiłkom — a zamiast wszystkiego narzucono Sokołowi polskiemu w imię karności rolę gasicieli. Poszły pomruki po kraju, stłumione rychło ręką przywódców admininistracyjnych i oto echo jednego z nich uderzy we wniosku „Sokoła" gorlickiego w jutrzejszym Zjeździe o trybunę prezydjalną, skąd samowładczo rzucono w Sokolstwo znane oświadczenie...

I będą sobie musieli powiedzieć przybyli na Zjazd delegaci, czy hasła bezpartyjności koniecznie tak mają już stargać się w strzępy, z dala tylko świecąc błyskotką swoją ułudną; czy i w czyją pójdzie służbę Sokolstwo polskie — czy też mu raczej nie stać w dawnej żołnierce całego narodu; czy „wojskiem polskiem" będzie ode święta tylko i od mów zlotowych — ażaliż mu nie godniej zawsze i wszędzie wyznawać i czynami utwierdzać to posłannictwo bojowe?...

Z tem bo się wszystkiem łączy i kwestja żywotności i rozwoju Sokolstwa. Nie na papierową, w dziesiątki już tysiące — chwalić Boga — idącą liczbę członków, nie na ilość gniazd i budynków sokolich, ale na treść tego, skupioną w zastępach prawdziwie czynnych gniazd, mierzyć nam siłę sokolą i plany wysnuwać na przyszłość. A gdyby tak z ołówkiem w ręku dokonać tego przeglądu sił sokolich, gdyby od liczby zapisanych odjąć liczbę druhów umundurowanych, a więc bądź co bądź „czynnych" bodaj w pochodzie — wypadło by to grubo inaczej, niż się niektórym optymistom wydaje, bo nie wiele co nad 1/10 tą można zaliczyć do tych względnie czynnych członków. A liczba ta spadnie znowu znacznie, gdy się należycie skwalifikuje tych „czynnych" na „ćwiczących się". Niezmiernie ciekawe byłyby zestawienia statystyczne pod tym względem — zamieszcza je od czasu do czasu organ Tow. „Przewodnik gimnastyczny", nie zawiera jednak tego rozesłane świeżo sprawozdanie Związku sokolego, cyframi więc wiarygodnemi niepodobna poprzeć dziś naszych wywodów.

Na ogół wzrost kół związkowych nie jest nadmierny. Stosunkowo znacznie podskoczyły one w liczbie członków w pamiętnym roku zlotowym, z 11 tysięcy na przeszło 15 — obecnie liczą w przybliżeniu 16 640 członków, zgrupowanych w 142 gniazdach. Największa ilość tych gniazd (31) znajduje się w okręgu sokolim krakowskim, który jednak pod względem liczby członków o całą tysiączkę ustępuje okręgowi lwowskiemu. Kolejno potem pod tym względem idą okręgi: krakowski (3223 członków), stanisławowski (2729), przemyski (1979), tarnopolski (1793), rzeszowski (1645) i tarnowski (1027).

Niewielkim także wzrostem cieszy się fundusz Kościuszkowski, przeznaczony na podniesienie i obronę kresowych gniazd sokolich i na popieranie gniazd włościańskich. Założony w r. 1903, powstał on ze składek podczas Zlotu, z opłat za nalepki, a potem wzrósł znacznie przez kilkutysięczny zapis śp. Eberharda. To zaś, co złożyli sami członkowie i gniazda w dwu ostatnich latach, przedstawia bardzo małą sumę, a nawet dość z roku na rok maleje (w roku 1903|4 — 412·44 k., w 1904|5 134·16 k.)

Słabnie także pomiędzy członkami ochota do korzystania z urządzeń związkowych, jak np. z kursów nauczycielskich, na które nie zgłosiło się nawet określone minimum uczestników (15 mężczyzn i 10 kobiet). A przecież niedawno temu, bo rok zaledwie, z dwu takich kursów we Lwowie i Krakowie korzystało 60 osób, z których 45 poddało się egzaminowi kwalifikacyjnemu na samoistnych nauczycieli gimnastyki. Przecież Związek sokoli dba o ich dolę, skoro opracował stosowny wniosek co do ubezpieczenia nauczycieli na wypadek niezdolności do pracy i na starość i z wnioskiem tym na obecnym Zjeździe występuje.

Po okręgach natomiast odbyły się podobne kursy w liczbie 5, z których około 90 uczestników korzystało.

Z innych agend Związku, z których zdaje obecnie sprawę, wymienić należy załatwienie dawniejszych spraw zaległych, jak np. kwestji gniazd sokolich po wsiach, co do których orzeczono ostatecznie, że mają być pod każdym względem jednolite z ogółem Sokolstwa i że na tworzenie ich „zezwalać się będzie jedynie w tych miejscowościach, gdzie stosunki miejscowe dają rękojmię trwałego i pomyślnego rozwoju takich gniazd". Stanowisko to jest wyrazem ankiety, odbytej w kwietniu br., a jest zarazem odpowiedzią na pojawiające się podówczas projekty nadania Sokołom wiejskim innego typu, niż ogół gniazd.

Kwestja ta łączy się także poniekąd ze sprawą t. zw. stanowych kół (np. Sokół akademicki w Krakowie), którą wznowi w obecnym Zjeździe wniosek Koła gorlickiego. Już przed dwoma laty poruszano to i dano należytą odprawę tym separatystycznym zakusom, które chciały wtargnąć w Sokolstwo, na jedności przecież i równości oparte.

Zjazd tegoroczny załatwi także szereg spraw administracyjnych, a przedewszystkiem dokona zmiany statutu Związku, roztwierającej mu nowe pola działalności i utrwalającej dawniejsze środki działania. Niewątpliwie przy tej sposobności, jak i przy innych, padnie niejedno słowo, szukające głębszych przyczyn obecnego położenia Sokolstwa polskiego. Należymy do pierwszych, którzyby pragnęli jak najświetniejszego rozwoju tej narodowej organizacji. A źródła jego i soki ożywcze widzimy jedynie w pogłębieniu szczerej demokratyzacji towarzystwa, w wzniesieniu się prawdziwem ponad walki stronnictw politycznych, a w samo wnętrze narodowych potrzeb i wzmagań, niejednokrotnie krwi ofiarnej wymagających.

Sprawy krajowe.

(Reforma ustawy łowieckiej)

Pos. Żardecki wniósł, jak wiadomo, w Sejmie gotowy projekt ustawy, zmieniającej bodaj najdokuczliwsze dla włościan przepisy dotychczasowej ustawy łowieckiej a projekt ten przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia. Otóż Wydział krajowy postanowił przedewszystkiem postarać się o urzędowe informacje co do wykonywania obecnie obowiązującej ustawy łowieckiej i co do jej skutków dla włościaństwa i rozesłał za pośrednictwem namiestnictwa stosowny kwestjonarjusz do wszystkich starostw.

Materjał, tą drogą zebrany, nie przedstawia zbyt wielkiej wartości, jeśli bowiem Wydział krajowy pragnie powziąć wiadomość o rozmiarach krzywdy, którą drobnym rolnikom ustawa łowiecka wyrządza, powinien się zwrócić o informacje wprost do Zwierzchności gmin, nie do starostw, gdzie naturalne tylko wyjątkowo dochodzi wiadomość o spustoszeniach gruntów przez dziką zwierzynę i gdzie poglądy na łowiectwo i jego stosunek do interesów włościaństwa bynajmniej nie są bezstronne.

Ale i ze sprawozdań starostwa niektóre sumaryczne cyfry są pouczające.

I tak w całym kraju jest okręgów polowania samodzielnego 3246 a okręgów polowania gminnego 5233, razem tedy 8479 okręgów polowania. Czynsze roczne z 5233 okręgów polowania gminnego przyniosły 180 631 kor. 81 gr., a zatem przeciętnie wypada na jeden okręg polowania gminnego rocznie 36 kor. czynszu dzierżawnego. Gdy należytość tę wypadałoby rozdzielić na setki właścicieli gruntów, otrzymałby z nich każdy jako ekwiwalent za wydanie swego gruntu na pastwę dzikiej zwierzyny po kilkadziesiąt groszy rocznie!

Gdy uchwalano w Sejmie ustawę łowiecką, mowcy z obozu konserwatywnego obiecywali gminom i właścicielom gruntów ogromne dochody z dzierżawy polowania. Przytaczano przykład Austrji dolnej, w której pomimo braku zwierzyny dzierżawa polowania przynosiła już wtedy przeszło 200.000 zł. rocznie i twierdzono, że gdy tak mały kraik tyle daje dochodu z polowań, to cóż to dopiero będzie w kraju tak rozległym jak Galicja. Obietnice te zupełnie zawiodły, jak dowodzi marna kwota 180.000 kor., zebrana w całym kraju za dzierżawę polowań gminnych.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego dowiadujemy się dalej, że wniesiono do starostw 590 doniesień o szkodach, zrządzonych przez dziki, a tylko w 60 wypadkach starostwa uznały właściciela, lub dzierżawcę polowania odpowiedzialnym za szkody zrządzone i w tych wypadkach wynagrodzenia, wypłacone poszkodowanym wynosiły razem 7.483 kor. Przeciętnie więc otaksowano szkodę, zrządzoną przez dziki na 124 kor.! Kto widział pole zryte i stratowane przez dziki, ten przyzna, że otaksowanie szkody przez starostwa jest śmiesznie małe. A więcej jeszcze jaskrawym jest fakt, że na sto doniesień o szkodach, zrządzonych przez dziki, zaledwie w dziesięciu wypadkach uznano odpowiedzialnym właściciela lub dzierżawcę polowania. Gdyby przyjąć jako dostateczne oszacowanie szkody przez starostwa, to na 590 zgłoszonych szkód wypadłoby około 74.000 kor. Każdy zaś znawca stosunków prowincjonalnych wie, że poszkodowani tylko wyjątkowo wytaczają skargi o odszkodowanie i że najmniej dziesięć razy tyle szkód uchodzi bez odszkodowania lub za odszkodowaniem dobrowolnem według łaskawości dzierżawcy, czy właściciela polowań. Minimalnie więc trzeba ocenić szkody, przez dziczyznę zrządzone, w sumie około 800.000 kor. Obok serwitutu, ciążącego na gminach w postaci opłacania przez gminę dodatków gminnych za obszary dworskie, polowania są drugim takim serwitutem, który zmusza włościan do wypasania dziczyzny na gruntach chłopskich dla rozrywki myśliwych.

Bardzo zajmującem byłoby poinformowanie się, ile wynoszą koszta komisyjne, zwalone na włościan w tych bardzo licznych wypadkach, w których nie uznano właściciela lub dzierżawcę polowania odpowiedzialnym za szkodę. Koszta te bez wątpienia przewyższają kilkakrotnie ogólną sumę odszkodowań. Szkoda, że Wydział krajowy w tym kierunku nie rozszerzył swych wywiadów.

Znamienne jest, że starostwa wskutek doniesień o szkodach zarządziły 347 obław na dziki, a z tej liczby aż 316 obław nie przyniosło żadnego skutku. Tu także krzywda ogromna włościaństwa woła o sprawiedliwość, bo przecież obławy tylko tam zarządzono, gdzie sprawdzono niewątpliwie spustoszenia przez dziki sprawione. Gdzież się więc te dziki nagle podziały, że ich obława ubić nie zdołała. Nie omylimy się, twierdząc, że obławę zarządzano wtedy dopiero, gdy dziki, stłuczywszy się na gruntach chłopskich, zostały wystrzelane przez właściciela lub dzierżawcę polowania, lub gdy zniszczywszy grunta, poszły w inne okolice szukać lepszego żeru.

Starostwa odebrały „nieuprawnionym do polowania“ 1936 strzelb, ale gdy rolnik nie ma czasu odpędzić dzików od swych zagonów, starostwa tak niedołężnie chronią jego dobytku, że na 347 obław na dziki aż 316 nie przyniosło żadnego skutku. A ileż to te obławy zatrudniły ludzi, ile wydatków z tego powodu spadło na biednych rolników!

Dla uzupełnienia obrazu dobrodziejstw ustawy łowieckiej, dziś obowiązującej, należałoby jeszcze od sądów karnych zebrać informacje, ilu włościan i na ile lat kryminału zasądzono za to, że nie chcieli czekać na obławę, ale w obronie swego mienia rzucali się na dziki i inną zwierzynę, pustoszącą pola. Ze sprawozdania dowiadujemy się tylko, że w drodze administracyjnej ukarano 85 razy za stawianie łapek na zwierzynę.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Biuro dla statystyki przemysłu.** Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi kraj. zbadanie sprawy przywrócenia biura statystyki przemysłu, które przed kilku laty istniało, ale później przez Wydział kraj. zostało zniesione. Wskutek tej uchwały Wydział kraj. po wysłuchaniu opinji krajowej komisji przemysłowej postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek utworzenia biura statystyki przemysłowej przy krajowej komisji przemysłowej. W przekonaniu, że biuro to, zwłaszcza w początkach swego istnienia, nie będzie potrzebowało większego aparatu, ogranicza Wydział kraj. potrzebę na ten cel kredytu do wysokości 5.600 kor. rocznie. Wydział kraj. wnosi, aby Sejm upoważnił go do ustanowienia prowizorycznie posady referenta statystycznego z poborami adjunkta konceptowego, tj. z płacą roczną 2 800 kor. i dodatkiem aktywalnym o rocznych 600 kor. Nadto żąda Wydział kraj. kredytu 1.200 kor. na pomoc kancelaryjną w tem biurze, oraz 1000 kor. na pokrycie kosztów potrzebnych, badań, zwołanych ankiet itp.

— **Sprzedaż taniego mięsa.** Na pl. Strzeleckim sprzedawano wczoraj na 7 straganach mięso z grubego bydła a na 7 mięso wieprzowe, cielęce i baranie w ogólnej ilości 2.100 kg. Z mięsa tego bardzo mało zostało. Przy ul. Ścieżkowej urządzono wczoraj 4 stragany, ale dowieziono tu tylko 300 kg. wieprzowiny i tzw. wołowiny.

— **Tajemnicza kartka.** Wczoraj rano pewien służący, idąc górną częścią ogrodu miejskiego, spostrzegł przybity do ławki świstek papieru, na którym z jednej strony drukowany jest jakiś katalog ruski, a na odwrotnej stronie skreślone ołówkiem, ręką niewyćwiczoną w pisaniu, następujące wyrazy: „Szanowni Państwo. Zamordowałam dziecko, mające $1\frac{1}{2}$ roku, leży ono za stryjską rogatką na Justglacówce. Kto chce, niech ten pójdzie, a dziecko będzie widział. Zamordowałam z nędzy i niedostatku“.

Policja rozpoczęła natychmiast badania, czy treść znalezionej kartki jest prawdziwa.

— **„Nasze wasze“.** Donieśliśmy już o wyłapaniu we Lwowie bandy karciarzy uprawiającej sport karciany w sposób hazardowy. Obecnie okazuje się, że banda ta operowała głównie w jednym z hoteli przy ul. Karola Ludwika. „Wiek nowy“ donosi w tej sprawie, co następuje:

„Na czele bandy stał niejaki pan Ś., zwany „marszałkiem“ od godności, jaką miał faktycznie u pewnego magnata przed paru laty piastować. Prawą jego ręką był niemniej znany we Lwowie pan Z. Obaj byli stałymi gośćmi kawiarni wiedeńskiej, gdzie wieczorem wciągali do skromnej partyjki preferansa bogate a podatne do oskubania ofiary. W kawiarni wiedeńskiej atoli grano skromnie tylko i bez hazardu, na który niedozwala nigdy czujne oko gospodarza. Nadto kawiarnia wiedeńska zamyka się o g. 11 wieczorem. I na to głównie musieli spekulować obaj spólnicy, bo wtedy partnerom swoim, rozegranym, znajdującym się właśnie w „najlepszym sztosie“, proponowali, aby na dalszą grę udać się do położonego o kilkanaście kroków zaledwie hotelu — gdzie wynajmywano pokój na całą noc i tam dopiero zgrywano ofiary według najnowszych prawideł sztuki karciarskiej.

Rzecz ta byłaby może długo jeszcze szła nieodkrytym przez policję torem, gdyby nie to, że jeden ze wspólników, Z., dopuścić się chciał na piekarzu H. wymuszenia w ten sposób, że zagroził mu denuncjacją o grę hazardową, jeśli nie otrzyma pewnej, wrzekomo w tej hazardowej grze przegranej do niego kwoty. Pan H., nie w ciemię bity, oddał sprawę policji ze wszystkimi szczegółami i w ten sposób rzecz wyszła na światło dzienne.

„Marszałek“ Ś., zamieszkały przy ul. Akademickiej, wyjechał ze Lwowa“.

— **Praktyczny młodzieniec.** Pan M. Opolski doniósł wczoraj policji, że Andrzej Semków, 13 letni chłopiec w mundurku gimnazjasty, dopuszcza się oszustwa. Mieszka on ciągle u kogo innego i wynajmującym mu mieszkanie obiecuje, że brat jego przyjedzie i zapłaci za wikt i mieszkanie. Także wyłudza Semko pod tym samym pozorem pieniądze na przybory szkolne. Gdy po jakimś czasie upominają się go o pieniądze ucieka i szuka innego mieszkania. Semków uczęszczał do gimnazjum w Samborze, obecnie prawdopodobnie do szkoły nie chodzi tylko włóczy się po bruku z książkami. Na bluzce ma dwa paski i w ten sposób udaje, że chodzi do II. kl. gimnazjalnej. Semków jest dość duży, tęgi blondyn, z krótko strzyżonym włosem.

— **Biczyskiem w głowę.** Teodor Warchoła, rolnik z Brzuchowic, doświadczył wczoraj na sobie bardzo boleśnie prawdziwości przysłowia: „Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta“... Mikołaj Kuś, woźnica z Kleparowa, kłócił się na ulicy z drugim woźnicą. Za to, że Warchoła ujął się za tym ostatnim. Kuś uderzył go tak mocno batem po głowie, że Warchoła zalany krwią, omdlały, runął na ziemię. Rannego zawiózł policjant na stację ratunkową, gdzie skonstatowano ranę, sięgającą do okostny. Kusia aresztowano.

— **Kradzież wołów.** W Żółkwi skradziono podczas pędzenia bydła drogą dwa woły, jeden gniady drugi czerwony łysy, na szkodę Majera Beera.

Z Krakowa.

§ **Wiadomości krakowskie.** W sprawie matactw asenterunkowych odstawiono do sądu dwóch nowych aresztowanych, Chuna Silbermana i Dawida Stögera z Gdowa. Wczoraj w południe aresztowano przy zakupnie masła na Małym Rynku fałszerza monet. Znaleziono przy nim 8 podrobionych 5 koronówek. Podał on, że nazywa się Władysław Bialik i pochodzi z Zawiesia w Królestwie Polskiem.

Na uniwersytecie Jagiellońskim wpisy kończą się 9. bm. Pośród zapisującej się młodzieży jest bardzo wielu uczniów z Królestwa Polskiego w tamtejszych mundurkach szkolnych.

§ **W sprawie Angelusa** przesłuchiwano wczoraj strony poszkodowane a następnie urzędników magistratu, którzy pełnili obowiązki komisarzy nadzorczych w zakładzie. Z zeznań p. Grossera wynika, że w istocie protokoły licytacyjne były fałszowane.

Na prowincji.

≶ **Wieczór Kościuszkowski.** Z Mościsk donoszą nam: Zarząd Czytelni ludowej T. S. L. w Mościskach urządza w niedzielę 8 bm. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. Program wypełnia śpiew chóru tow. polskiej młodzieży „Znicz“, „Hanusia Krożańska“ Parviego, i „Racławicka kosa“ obrazek ludowy w 1 akcie Fr. Barańskiego.

≶ **Wybór uzupełniający** posła na Sejm galicyjski z okręgu wyborczego Gorlice-Jasło odbędzie się 31. bm.

≶ **Fałszerze baknotów.** W Sołotwinie na jarmarku zostali przyaresztowani Noe Kopf i Mojżesz Reiss, obaj handlarze bydła z Rożniatowa. Znaleziono u nich znaczną sumę pieniędzy, złożoną przeważnie z falsyfikatów. Ministerstwo skarbu wyznaczyło 10.000 koron nagrody za wykrycie lub za naprowadzenie na ślad fałszerzy.

≶ **Pożar.** Z Kotuzowa (koło Wiśniowczyka) piszą nam: Dnia 28. września wybuchł tu groźny pożar i zniszczył 8 domów i 25 budynków wraz z tegorocznymi zbiorami. Szkoda wynosi około 8000 koron. Ochotnicza straż pożarna z Wiśniowczyka zlokalizowała ogień i ochroniła sąsiednie zabudowania od pożaru.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą: Grono studentów uniwersytetu warszawskiego, pragnąc dać ogółowi kolegów możność wspólnego porozumienia się, organizuje wiec za zezwoleniem władz właściwych, na który wzywa wszystkich słuchaczów uniwersytetu warszawskiego w celu rozstrzygnięcia kilku spraw, żywo obchodzących ogół studentów warszawskich, przedewszystkiem sprawy wznowienia wykładów. Rada profesorów, zezwalając na wiec, zapewniła studentów: 1) że wiec studentów zwolniony będzie od udziału i kontroli wszelkich władz, 2) że studentom dana jest zupełna swoboda słowa na wiecu, lecz jednocześnie za strzega sobie, że utrzymanie należytego porządku na wiecu, obowiązuje samych uczestników wiecu i 3) że w wiecu wezmą udział jedynie słuchacze uniwersytetu warszawskiego. Wiec rozpocznie się 7. bm. o g. $9\frac{1}{2}$ zrana, w gmachu uniwersytetu.

Onegdaj tutejsza Izba sądowa po raz pierwszy przystąpiła do sądzenia spraw z udziałem przedstawicieli stanowych: dwóch sędziów gminnych i wójta. Rozprawom przewodniczy starszy prezes Izby.

Pomocnik warszawskiego jenerał-gubernatora do spraw cywilnych senator Podgorodnikow otrzymał w tych dniach polecenie z Petersburga, aby d. 10. października rozpoczął narady pozostającej pod jego kierunkiem komisji, mającej obradować nad samorządem wiejskim i miejskim dla Królestwa Polskiego. Do komisji tej powołano onego czasu szereg wybitnych obywateli Królestwa Polskiego. Zasiadają w niej pomiędzy innymi pp. Eustachy Dobiecki, A. Suligowski, M. Godlewski, Jeziorański, Dzierzbicki, ordynaci Krasiński i Zamoyski. Z powodu choroby przewodniczącego Podgorodnikowa, komisja, która miała się zebrać już przed kilkoma miesiącami, dopiero w przyszłym tygodniu rozpocznie swoje narady.

Do „Czasu“ donoszą: „Kandydatami na posłów do dumy państwowej z Warszawy stronnictwo narodowo-demokratyczne mianowało X. Jana Gralewskiego i współwłaściciela „krajowego biura zleceń“ p. Henryka Radziszewskiego. W samej jednak Warszawie narodowa demokracja nie ma zbyt wielkich widoków zwycięstwa. Prawdopodobnie mandaty warszawskie zdobędą na mocy kompromisu 1 żyd i 1 demokrata postępowy“.

Rozmaitości.

× **Pięć miljonów na szkoły wyższe w Galicji.** Z 25 miljonowego kredytu, jaki minister Gautsch przeznaczył na uniwersytety w Austrji, przypada na Galicję pięć miljonów a to:

Uniwersytet we Lwowie. Budowa dwu nowych instytutów nauk przyrodniczych i założenie nowego ogrodu botanicznego 1 miljon koron. Przebudowa gmachu głównego uniwersytetu: kredyt częściowy 1,400.000 koron. Razem 2,400.000 k.

Uniwersytet w Krakowie. Budowy dla studjum rolniczego 600.000 koron. Instytut weterynarji 300.000 koron. Instytut fizyczny i adaptacja innych budynków, przeznaczonych dla studjów nauk przyrodniczych 500.000 kor. Razem 1,400.000 kor.

Politechnika we Lwowie. Laboratorjum chemiczne i instytut architektury 1,000.000 k.

Akademja weterynaryjna we Lwowie. Kredyt na uzupełnienia 200.000 k.

Osobiste.

* **Dr. Zgórski Kazimierz,** lekarz dyrekcji kolei państw. przeniósł mieszkanie swe pod l. 16 przy ul. Brajerowskiej, II. piętro.

* **Z kolei państwowych.** Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował: st. oficjała, Józefa Kossowskiego, naczelnika urzędu ruchu w Tarnopolu, naczelnikiem takiegoż urzędu w Nowym Sączu, a st. komisarza budownictwa, Jana Bartla, kontrolora ruchu we Lwowie, naczelnikiem urzędu ruchu w Stryju.

* **Zmarli.** We Lwowie Franciszek Szpetmański emer. dyrektor szkoły męskiej im. Mickiewicza w 75 r. życia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 14-ty arkusz powieści Anny Keary pt.: „Za winy ojców" w przekładzie z angielskiego M. Sarneckiej, od str. 209 do 224.

Z Izby sądowej.

Echo strajku borysławskiego.

Stryj 5. października. Rozprawa ma się skończyć w sobotę. Dziś ukończono przesłuchanie świadków. Zeznania głównego świadka obciążającego Jana Petrowa, na którym opierało się przeważnie oskarżenie, zrobiło bardzo fatalne wrażenie. Wszyscy podsądni wyrażali się o nim z nienawiścią, obrońcy z pogardą; świadek inżynier Stieber, który mu wypłacił nagrodę za wykrycie podpalaczy, zeznał, iż był przekonania, że Petrow jest agentem prowokatorem. Świadek ten zeznał także, że po zadenuncjowaniu podsądnych, Petrow często go naciągał pod rozmaitymi pretekstami. Otrzymał także Petrow jak nagrodę kilkaset koron za wykrycie podpalaczy. Sędzia śledczy Jaworski w Samborze, którego obrońcy atakowali ostro za nieformalności, popełnione przy protokołach, zeznania Petrowa opatrzył uwagą, że świadek nie czyni nań wrażenia wiarygodnego. Obrońcy sprzeciwili się zaprzysiężeniu Petrowa dlatego, że był on posądzony o współudział w zbrodni i że jedynym motywem działania Petrowa mogła być tylko nienawiść do oskarżonych. Trybunał uchwalił niezaprzysięgać Petrowa. Petrow zeznał, że był wspólnikiem w kopalni ziemi Romanowskiego, przez pierwsze dwa tygodnie strajku pracował ze swymi ludźmi, później spędzono go z roboty. Przewodniczący zwrócił jego uwagę, iż na poprzedniej rozprawie i w śledztwie zeznał, iż zaraz pierwszego dnia go spędzono. Petrow nie umiał wytłomaczyć tej sprzeczności i twierdził, że w Samborze „źle pisano". Potem opowiada o swoim stosunku do strajku, a zeznania jego, jak stwierdza przewodniczący, zupełnie są sprzeczne z zeznaniami, złożonemi przed sędzią śledczym. O posiedzeniu „tajnego, ścisłego komitetu" opowiadał: „Siedziałem na schodkach, przy drzwiach pokoju, w którym odbywało się posiedzenie. Byli tam: Wohlfeld, Rychlicki, Wityk, Szelingowski, Chomycz i inni. Z obawy, aby ich nie podsłuchano, śpiewali się, śmiali się, uderzali kulami itd. Nagle usłyszałem słowo: palić. Szelingowski ubrał się w zarzutkę i wyszedł". Przewodniczący zapytał go, jak mógł widzieć, że Szelingowski ubrał się w zarzutkę, kiedy drzwi były zamknięte. Petrow odpowiada na to: „Był przy drzwiach, więc sądziłem, że ubrał się w zarzutkę". Następnie twierdził Petrow, że Szelingowski dał mu zielone pudełko z prochem. Gdy przewodniczący zwrócił mu uwagę, że w śledztwie zeznał, że Szelingowski dał mu dynamit, a na pierwszej rozprawie znów, że Szelingowski odesłał go po dynamit do Sanockiego, Petrow odpowiedział, że poszedł do Sanockiego, Sanocki odesłał go do Czecha, Czech do Sanockiego, a Sanocki znów do Szelingowskiego. Dalej opowiada, że dostał jedno pudełko, a potem że dwa. Raz twierdził, że gdy dostawał to pudełko, w pokoju nikogo nie było, drugi raz, że było dużo ludzi i że zebrane tam kobiety zasłaniały go i Szelingowskiego swemi sukniami itd. Przewodniczący wykazywał, iż obecne jego zeznania są sprzeczne zupełnie z zeznaniami jego, złożonemi w śledztwie i podczas pierwszej rozprawy w Samborze.

Przewodniczący zapytał Petrowa o szczegóły aresztowania oskarżonych. Petrow opowiada, że dowiedziawszy się o zamiarze wyjazdu Kandefera, pobiegł do Sztybera, a potem do żandarma Wyspiańskiego, aby przyspieszyć aresztowanie.

Przew.: Dlaczego szedł pan do Sztybera?

Petrow: Wiedziałem, że on się tem interesuje.

Przew.: Wiedział pan o nagrodzie? Przed chwilą mówił pan, że o nagrodzie dowiedział się pan dopiero po aresztowaniu podsądnych.

Dr. Marek: Kto panu dał we Lwowie pieniądze?

Petrow: Nie pamiętam, kto mi dał. Byłem w namiestnictwie, u dyrektora policji...

Przew. zwraca uwagę, że świadek może nie odpowiadać na to pytanie.

Dr. Marek: A może panu dał pieniądze radca Piwocki?

Przew. uchyla to pytanie.

Dr. Lieberman: Brał pan zapomogi?

Petrow: Brałem. Zapomogi wypłacał Inwał.

Dr. Lieberman: Dlaczego brał pan zapomogi skoro pan był przedsiębiorcą, jak pan sam mówi? Miał pan zapewne kapitały?

Petrow: Kapitałów nie miałem.

Dr. Lieberman: Dlaczego pan wdał się w całą tę historję z podpalaniami? Wszak obawiał się pan zamordowania, na co pan się w to mieszał?

Petrow: Ja się poświęciłem.

Dr. Lieberman: Dla ludzkości? Dlaczego jednak pan tak długo zwlekał z poświęceniem się. Trzeba było zaraz donieść żandarmerji, a nie dopiero po trzech miesiącach. Zamordowaliby pana, ale postawionoby panu potem pomnik. (Wesołość). Powiedział pan, że otrzymawszy od Szelingowskiego dynamit, chciał go pan oddać sprawiedliwości. Czy w tym celu położył go pan pod kanapę w restauracji „u Mamci?" Czy sprawiedliwość jest u Mamci pod kanapą? (Wesołość).

Petrow: To nie był dynamit, tylko proch strzelniczy. Po obrońcach zadawali przysięgli Petrowowi pytania. Przedstawiają Petrowowi sprzeczności w jego zeznaniach.

Józef Sziffler potwierdził, że Chomycz zaraz po strajku wyjechał z Borysławia. Świadek przedstawia stosunki, panujące w Borysławiu w czasie strajku. Żadnego tajnego komitetu nie było. Komitet strajkowy pracował usilnie nad tem, aby strajk miał przebieg legalny. Przedsiębiorcy utrzymywali agentów prowokatorów, których zadaniem było siać niezgodę wśród robotników i wszczynać awantury. Rozlepiono nawet afisz przeciw komitetowi strajkowemu. Jednym z takich agentów musiał być i Petrow. Świadek przypomniał sobie, że raz Petrow wszczął awanturę z komendantem patroli. Gdyby nie interwencja świadka, byłoby przyszło do wielkiej awantury.

Rada państwa.

(Tel. „Kurjera Lwowskiego".)

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 6 października. P. hr. Sternberg w dalszym ciągu mowy wczorajszej, wywodził, że stosunki w Austrji są tak opłakane dlatego, że Austrja niema szlachty narodowej, lecz tylko rody arystokraty. Mowca sądzi, iż rozszerzenie prawa wyborczego bez rozszerzenia jednocześnie władzy parlamentu, nie będzie miało żadnej wartości. Mowca polemizuje następnie z socjalistami i oświadcza w końcu, iż najlepszem rozwiązaniem kwestji uniwersyteckiej byłoby uchwalenie ustawy o uniwersytetach, któraby wszystkim narodowościom umożliwiała tworzenie tych szkół, odpowiednio do ich woli i potrzeby.

Nastąpiło jeszcze kilka sprostowań faktycznych i na tem Izba zakończyła dyskusję nad deklaracją br. Gautscha, a przystąpiła do obrad nad wnioskiem naglącym p. Sukljego w sprawie w przerażający sposób wzrastającej emigracji z Krainy. P. Suklje podniósł, iż jedynym środkiem, któryby mógł temu zapobiedz, byłoby stworzenie dla ludności lepszych warunków pracy i egzystencji.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt przyznaje z ubolewaniem, iż emigracja z Krainy osiągnęła takie rozmiary, że zagraża poważnemi stratami rolnictwu, ale przyczyną jej nie są jedynie stosunki ekonomiczne. Mowcy daje się, że szczególniej młodsze warstwy ludności w Krainie ulegają suggestywnemu wpływowi tych, którzy dawniej wyemigrowali z kraju i którym na obczyźnie dobrze się powiodło. Rząd sądzi, iż przeciw temu silnemu prądowi emigracyjnemu nie należy występować przez użycie środków policyjnych.

Rząd zapatrywania swe na tę sprawę wypowiedział w swym projekcie ustawy o emigracji. Jest on tego zdania, iż emigracji nie można ani ograniczać, ani popierać. Starania rządu powinny wychodzić wyłącznie ku dobru emigrantów, opieka jego powinna mu towarzyszyć i poza granicami państwa, powinien on też starać się o ułatwienie powrotu emigrantów do ojczyzny. To rzekome bezpośrednie popieranie emigracji będzie sparaliżowane przez zamieszczone w ustawie ostre przepisy o agitacji agentów emigracyjnych. Rząd chętnie zajmuje się sprawami ekonomicznemi, a więc i sprawą budowy kolei w Krainie i gdy tylko wygotowane będą odpowiednie projekty techniczne oraz obliczenia, to projekty te chętnie i życzliwie poprze. Co się zaś tyczy zmiany ustaw wojskowych, to rząd sprawę tę już bada (oklaski).

Nagłość wniosku p. Sukljego uchwalono; część jego dotyczącą budowy kolei lokalnych w Krainie przekazano komisji kolejowej, resztę zaś wniosku *in merito* przyjęto.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad wnioskami naglącymi w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Celem uzasadnienia nagłości zabrał głos pierwszy dr. Kramarz i podniósł, iż Czechom, gdy uczynili ten wniosek, wcale nie chodziło o uzyskanie jakiegoś środka agitacyjnego, ani też nie wnieśli go z powodu poruszenia tej sprawy przez hr. Fejervary'ego, lecz jedynie kierowało ich krokiem to przeświadczenie, iż wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa jest ten fakt, jeśli ono nie posiada zaufania ludności.

Masy jedynie wtedy będą okazywały i będą w istocie miały jakieś zainteresowanie dla państwa, jeśli przez zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania zostaną równouprawnione i przypuszczone do współudziału w rządach. Mowca zwalcza rozmaite, podniesione przeciw powszechnemu głosowaniu zarzuty. Obawa przed radykalizmem i klerykalizmem jest nieuzasadnioną. Przywileje wielkiej własności są dziś, zdaniem mowcy, instytucją wprost niemożliwą. Mowca wskazuje na wyodrębnienie się czeskiej szlachty, która nie ma żadnego znaczenia dla rozwoju kulturnego ani Czechów, ani Niemców. Zresztą szlachta ma już zastrzeżony dla siebie dostateczny wpływ w izbie panów.

W dalszym ciągu mowca polemizował z wywodami br. Gautscha o powszechnem prawie głosowania i rzekł: Cyfry najlepiej mówią. Podczas gdy 6 miljonów Czechów posiada tylko 72 mandaty, to 9 miljonów Niemców ma ich 200. Klasyfikacja narodów według sumy opłacanych podatków, a nie według stopnia ich kultury, musi ustać.

Na obawy, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, zawierałoby w sobie niebezpieczeństwo dla Niemców, gdyż przez Galicję zostaliby zgnieceni, odpowiada Kramarz: Prawdą jest, iż świadczenia podatkowe w krajach wschodnich nie stoją do liczby ludności w tym samym stosunku, jak na zachodzie; znalazło to nawet uwzględnienie w dzisiejszej ordynacji wyborczej.

Jeśli atoli uwzględnimy zakres władzy tej Izby, a zapewne parlament ludowy będzie tak rozsądny, że ten dzisiejszy parlament wreszcie zdecentralizuje, to okaże się, iż Galicja po pokryciu swych wewnętrznych kosztów, wykazuje nadwyżkę. Nie jest więc krajem biednym, pokrywa swoje wydatki zupełnie, ale na wspólne wydatki daje stosunkowo mało, nie tyle, co my. A że tu głównie chodzi właśnie o te wspólne wydatki, to wobec tego, że nie mamy żadnych departamentów, lecz królestwa i kraje, byłoby zupełnie sprawiedliwem, przy ustanawianiu liczby reprezentantów poszczególnych królestw i krajów, ustalenie pewnego, trwałego stosunku między wysokością opłacanych podatków a liczbą ludności.

W samym kraju atoli nic innego nie jest możliwem, jak tylko zaprowadzenie ogólnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Również mogłaby być ustaloną w ustawie pewna cenzura co do czytania i pisania. Przy zupełnej nieumiejętności czytania i pisania, jest prawo wyborcze, jak to się ma rzecz w Rosji, prawie niemożliwe.

Nie wolno jednak zapominać o tem, że są całe grupy ludzi, nie umiejących czytać i pisać, ale płacących podatki, którzy zatem powinni mieć prawo wyborcze. Należałoby więc tu stworzyć pewną kombinację. Także kwestję stałego osiedlenia należy uwzględnić.

Również niepodobna będzie zawrzeć pokoju narodowościowego, zanim nie zniknie z widowni parlament przywilejowy, albowiem niemożliwem jest zawarcie pokoju między uprzywilejowanymi a gnębionymi.

Ze względu na niepewną naszą przyszłość musimy być silni i zwarci w sobie. W państwie, które na wewnątrz tak jest rozprzężone, jak Austrja, nie można z otuchą spoglądać w przyszłość. Jednakowoż Austrja i dziś jeszcze jest tak samo historycznie konieczną, jak wówczas, gdy ją utworzono; państwo to jednak jest osłabione przez złą politykę wewnętrzną.

Następnie dr. Sustersic uzasadniał swój wniosek w sprawie prawa wyborczego, wywodząc, że nieodzowną jest potrzebą zastąpić parlament przywilejowy ludową Izbą, któraby reprezentowała pra-

wdziwą wolę ludu, przy równoczesnem zreformowaniu Izby panów.

O g. 9 m. 10 posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 11 przedpoł.

Wiedeń 6. października. W dalszym ciągu czwartkowego posiedzenia zabrał głos p. Fresl. Przypomniał, że stronnictwo jego już w r. 1901 postawiło wniosek o powszechne równe prawo wyborcze. W obec przedłożenia wyborczego, które ma być wniesione w Sejmie czeskim, partja mówcy zachowuje się odpornie. Kurji wielkiej własności niczem nie można usprawiedliwić. Należy stworzyć ordynację wyborczą, która zrównałaby politycznie wszystkich obywateli państwa. Już zasada podziału na kurje jest niemoralna, bo przez to dzieli się naród na kasty, które się nawzajem zwalczają. Także pod względem narodowościowym system obecny jest zły, albowiem Słowianie w krajach korony czeskiej nie są reprezentowani w sposób odpowiadający ich liczbie. Obecna geometrja wyborcza spotka się z jak największym oporem ludności słowiańskiej. Niemcy domagają się wprowadzenia cenzusu wykształcenia, bo spodziewają się przez to jeszcze większego krzywdzenia ludności czeskiej. Administracja państwa jest przeciwną powszechnemu prawu wyborczemu, ponieważ chce dalej germanizować. Największą przeszkodą w zaprowadzeniu powszechnego głosowania tworzą Niemcy. W Wiedniu, jako w siedzibie centralizacji powinny odbywać się demonstracje na rzecz prawa wyborczego. Od żołnierzy żąda się posłuszeństwa; jeżeli jednak administracja państwa nadal odmawiać będzie ludności przynależnych jej praw, to trzeba ją będzie o tem pouczyć, że nie ma ona obowiązku do posłuszeństwa w armji. Mówca kończy, że tylko siłą będzie można powstrzymać raz puszczoną w ruch kwestję powszechnego bezpośredniego tajnego głosowania, jakkolwiek nigdy nie uda się całkiem jej usunąć.

Poseł Breiter oświadczył, że partje radykalne nie ścierpią tego, by powszechnego prawa nadużywano, czy to ze strony Korony, czy też ze strony kamarylli dworskiej, w tym celu, ażeby w niesumienny sposób zadrwić z ludu. Jeżeli się chce położyć kres strasznym stosunkom, jakie w tem państwie panują, to należy przeprowadzić radykalną reformę. Wnosi, aby o nagłości wniosków głosowano imiennie.

P. Daszyński zaznaczył, że w Austrji, nie będącej jednolitem państwem, lecz złożonej z ośmiu narodów i narodowości, wielki ruch polityczny przemienia się w coraz gwałtowniejszą walkę narodowościową; szowinizm narodowy wzrasta i niema środka zatamowania tego olbrzymiego ruchu narodów, tego dążenia do zwierzchniczej władzy ludu.

Mowca krytykuje skład parlamentu. Dzieli on posłów na 3 grupy: nie wybranych na podstawie przywilejów i źle wybranych. Nawet reprezentanci pewnych zawodów w tej Izbie źle zastępują te interesa, bo czynią to jednostronnie, a zastępstwo interesów rozkawałkowane jest skutkiem przewagi stronnictw narodowościowych. Najzgubniejszym pośrednim szczeblem między wyborcami uprzywilejowanymi jest piąta kurja; wyszła ona z takiego cenzusu, który musiał przyczynić się do przemożnego wzrostu demagogii. Piąta kurja jest jednak dzięki olbrzymiej liczbie wyborców bez wszelkiego znaczenia. Wyborcy i wybrani są zmuszeni chwytać się najradykalniejszych środków, aby wogóle zwrócić na siebie uwagę. Przez tę kwestję parlament nie został wzmocniony, lecz ostro zatruty. Tisza nic a nic nie zna się na stosunkach austrjackich, jeżeli jako argument przeciw powszechnemu głosowaniu przytacza jego karykaturę tj. piątą kurję.

Mowca następnie w ostrych słowach atakuje prezydenta ministrów, który nic nieznaczącymi frazesami chce załatwić się z największą kwestją monarchji. Jest to oznaką upadku parlamentu, że pozwolił on, by w ten sposób obchodzono się z nim. Ruch mający na celu reformę wyborczą coraz bardziej będzie wzrastał i zmiecie małodusznych wrogów ludu. Walka toczyć się będzie pod hasłem: „Precz z parlamentem przywilejowym! Górą powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze!“

Na tem obrady przerwano.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 6. października. Na początku piątkowego posiedzenia odpowiadali na interpelacje ministrowie obrony krajowej i spraw wewnętrznych oraz kierownik ministerstwa sprawiedliwości, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad wnioskami nagłymi o zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego. Zabrał głos p. Romańczuk dla uzasadnienia swojego wniosku nagłego. Wskazał na to, że już przed laty czterema postawił wniosek o wybór komisji dla wypracowania reformy wyborczej dla parlamentu, ale wniosek ten nie znalazł poparcia stronnictw Izby. Od tego czasu stosunki raczej się jeszcze pogorszyły, aniżeli polepszyły. Byłoby najlepiej, gdyby ta Izba godnie zakończyła swój żywot uchwaleniem powszechnego głosowania. Mowca polemizował następnie z p. Kramarzem, twierdząc, że podług jego projektu prawo wyborcze nie byłoby powszechnem, lecz ograniczonem. Następnie omawiał szeroko braki obecnego prawa wyborczego. Właśnie obecnie koniecznem jest przeprowadzenie reformy wyborczej ze względu na przyszłe wybory, gdyż należy zapobiedz temu, aby przyszła Izba miała te same wady co obecna. Ale także ze względu na Węgry należy rychło przeprowadzić reformę wyborczą, inaczej Węgrzy nas wyprzedzą.

Po p. Romańczuku przemawiał p. Ebenhoch i uzasadniał swój nagły wniosek o reformę wyborczą.

Bar. Gautsch oświadczył, że wygłoszone w izbie w sprawie powszechnego prawa głosowania przemowy nie zdołały odwieść go od zajętego już przezeń pierwej stanowiska.

Wobec twierdzenia, że powszechne prawo głosowania umożliwiłoby zgodę narodowościową, oświadcza prezes gabinetu, że nie ma na to wcale rękojmi; gdyby istniała pewność, że tak jest w istocie, rząd sam z największą radością powitałby zapowiedź reformy wyborczej.

Mowca wskazuje na Francję i Niemcy, gdzie powszechne prawo wyborcze zaprowadzono dopiero po przejściu rozmaitych stopni.

Mowca podkreśla tę okoliczność, że narodowe i polityczne stosunki w Austrji nie pozwalają na szablonowe traktowanie tej sprawy, o której załatwieniu rozstrzygać muszą wyłącznie interesy Austrji i jej ludów.

W głosowaniu nad tą ważną i bynajmniej nie teoretyczną sprawą musicie Panowie tylko tą zasadą się kierować tj. względem na interesy i dobro ludów i państwa. (Żywe oklaski. Protesty na ławach czeskich radykałów.)

Hr. Dzieduszycki oświadcza: Koło polskie nie zapoznaje konieczności stopniowego rozszerzenia prawa głosowania i świadome jest tego, że duch czasu wiedzie do stopniowej demokratyzacji także w polityce.

Jest jednak wątpliwem, czy parlament dał już takie dowody politycznej dojrzałości, że naglącą jest teraz rzeczą uczynić dalszy krok w kierunku demokratyzacji izby.

Po Dzieduszyckim przemawiał poseł Hortis. Izba prawdopodobnie zostanie dziś od roczoną.

Wiedeń 6. października. Niem. partja ludowa uchaliła dziś głosować za nagłością wniosków o rozszerzenie prawa wyborczego. Imieniem partji zabierze głos p. Derschatta, i wyłuszczy warunki, pod jakimi Niemcy zgadzają się na rozszerzenie prawa wyborczego.

Wiedeń 6. października. Między interpelacjami wniesionemi dziś znajduje się interpelacja Bazylego Jaworskiego w sprawie nieprzyjęcia kandydatek ruskiej narodowości i ruskiego wyznania do seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu.

Wiedeń 6. października. Projekt ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych został przez komisję socjalno polityczną przyjęty bez zmiany.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Dublin 6. października. Nacjonalistycznego deputowanego do parlamentu, Johna O'Donnella skazały sądy za podburzanie za pomocą przemówień do gwałtów, na 3 miesiące więzienia lub na danie poręki za poprawne zachowanie się na przyszłość. O'Donnel odmówił zapewnienia i dla tego rozpocznie odsiadywać karę więzienia.

Londyn 6. października. Lloyd otrzymał doniesienia, że przed Port Saidem i przed Suezem stoi na kotwicy 77 parowców, z tego 16 pocztowych, nie mogąc przebyć kanału suezkiego.

Tokio 6. października. (B. Reutera). W mowie, wygłoszonej na zjeździe Izb handlowych zajmował się hr. Okuma faktem nagłego powiększenia się japońskiej skarbowości. Długi Japonji wynoszą 2500 miljonów jenów, a oprocentowanie tej sumy kosztuje 150 miljonów, a więc prawie dwa razy tyle, ile przed 10 laty wynosił ogólny dochód państwa. Przed wojną wynosiły podatki 4 jeny, a dług narodowy 12 jenów na głowę, teraz zaś wynoszą podatki 12 jenów, dług 50 jenów na głowę. Mimoto nie zapatruje się Okuma pesymistycznie na położenie, uznaje tylko za rzecz nieodzowną, aby sfery kupieckie i przemysłowe wzięły się z podwójną energją do zakładania przedsiębiorstw, celem wzmożenia produkcji i ruchu handlowego.

Londyn 6. października. Do „Standardu“ donoszą z Kobe, że angielska eskadra chińska przybyła tam i po pięciodniowym pobycie udała się do Jokohamy.

Londyn 6. października. Do B. Reutera donoszą z Durbanu, że w Chinde (portowe miasto w prowincji Mozambique) wybuchła dżuma (Bubonenpest). Kilka osób zmarło.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 6 października. Donoszą tu, że bar. Fejervary, który rano wyjechał z powrotem do Budapesztu, zwołał tam natychmiast Radę ministrów, której przedłożył decyzję cesarską i rozmaite zalecone przez Koronę zmiany programu gabinetu.

Budapeszt 6. października. Prezydjum Izby magnatów rozesłało okólnik do członków Izby w sprawie udziału w pochodzie demonstracyjnym do grobu Ludwika Kossutha, urządzonym przez obywatelstwo w dniu dzisiejszym. Magistrat zarządził bogate przystrojenie i oświetlenie mauzoleum Batthyany'ego i grobowca Kossutha.

Budapeszt 6. października. Wobec czynionego w rezolucji partji liberalnej (rządowej) z 2. bm. zdziwienia, że do tej pory nie zaprzeczono w odpowiedni sposób doniesieniu o wpływie, jaki wywarli minister spraw zagranicznych i austrjacki prezydent ministrów na decyzję cesarza w sprawach węgierskich, oświadcza prezydent ministrów Fejervary, że ani austrjacki prezydent ministrów, ani minister spraw zagranicznych takiego wpływu nie wywarli. Co się tyczy reformy węgierskiej ustawy wyborczej, to wprawdzie przed dymisją gabinetu Fejervarego myślano o niej jako o ewentualnym sposobie rozwiązania przesilenia, ale nie w takiej formie, iżby przed 15. października mogła była być przedłożona do ostatecznej merytorycznej decyzji jako konkretny program rządowy, tak, iż ani minister spraw zagranicznych, ani austrjacki prezydent ministrów nie był w możności współdziałać przy tej wrzekomej decyzji. Rząd węgierski jest zupełnie świadom tego, że ani rządowi austrjackiemu, ani ministrowi spraw zagranicznych nie przysługuje wpływ na wewnętrzne sprawy węgierskie i zasadę tę podniesie w razie, gdyby toczono rokowania, które mogłyby przynieść uszczerbek prawnopaństwowej samodzielności i ustawowej niezawisłości Węgier.

O powszechne głosowanie.

Praga 6. października. Dzienniki tutejsze donoszą, że w dniu otwarcia sejmu czeskiego, a więc dnia 10. bm., odbędą się w Pradze, w Kładnie i w Pilznie wielkie demonstracje robotnicze na rzecz powszechnego prawa głosowania. W Pradze nie wyjdzie żaden dziennik, ponieważ wszyscy drukarze w dniu tym świętować będą. W fabrykach Škody w Pilznie robotnicy ułożyli się z dyrekcją, że dzień ten będzie świętem robotniczem.

Demonstracje w Bernie.

Berno 6. października. Niemieccy kupcy i przemysłowcy tutejsi, którzy podczas rozruchów ponieśli szkody, wysłali deputację do namiestnika z żądaniem, ażeby szkody te wynagrodziło im państwo. Namiestnik polecił deputacji, ażeby z tem swojem żądaniem udała się wprost do ministra spraw wewnętrznych.

Berno mor. 6. października. Wieczorem ustawiły się cztery kompanje piechoty na czterech rozmaitych punktach miasta; prócz tego dwie kompanje w koszarach były w pogotowiu. Także

wczoraj patrole żandarmerji wspomagały policję miejską. Wieczorem panował zupełny spokój w mieście; ulice wyglądały jak zwykle. Wojsko już po ½9 znowu odeszło do koszar.

Drożyzna mięsa.

Monachjum 6. października. W Izbie posłów dep. Segitz (socjalista), wniósł interpelację w sprawie drożyzny mięsa, przyczem wskazał na to, że bez otwarcia granic dowóz nie wystarczy na wyżywienie ludności. Minister hr. Feilitzsch w odpowiedzi stwierdził, że główną przyczyną drożyzny mięsa jest nieurodzaj kartofli i lichy zbiór paszy w r. 1904. Ponieważ zaś ten nieurodzaj panował w całej Europie środkowej, a ceny bydła w Austro Węgrzech są takie same, jak w Niemczech, przeto takie powiększenie dowozu nie sprowadziłoby potanienia mięsa. Dowóz świń z Włoch niemożliwy jest z powodu panujących tam silnych zaraz na nierogaciznę. Przytem Austrja i Szwajcarja nie przewiozłyby napowrót przez swe obszary transportów bydła, które na granicy niemieckiej uznaneby za zarażone. Najpewniejszą podstawą dla aprowizacji jest dalszy rozwój wzmagającej się już w pożądany sposób krajowej hodowli bydła, które należy chronić przed zarazami.

Ujęci fałszerze koronówek.

Osiek 6. października. Policja tutejsza uwięziła robotnika fabrycznego Andrzeja Maka, jego kochankę Marję Pawosewić i malarza Józefa Farkasa z Pięcio kościołów, którzy wyrabiali fałszywe koronówki w wielkiej ilości.

Zerwanie unji.

Chrystyanja 6. października. Storthing rozpoczyna w sobotę obrady nad ugodą karlstadzką. Mniejszość specjalnej komisji wnosi jej odrzucenie oraz zarządzenie głosowania ludowego lub przekazanie sporu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Kongres antigruźliczy.

Paryż 6. października. Prof. Behring oświadczył wobec współpracownika pisma „Matin", że dlatego nie wystąpił na międzynarodowym kongresie gruźlicznym z informacją o nowej wynalezionej przez siebie metodzie leczenia, ponieważ zdaniem jego kongresy z powodu niespokojnego nieco nastroju, jaki na nich panuje, wogóle nie nadają się do demonstracji technicznych. Może on jednak oświadczyć, że najpóźniej w sierpniu przyszłego roku ogłosi tę nową swoją metodę. Polega ona na środku, który nietylko zapobiega, ale też leczy. Tajemnicę tego środka zachowa on przez czas jakiś u siebie, podobnie jak to uczynił z surowicą przeciw dyfterji. Wyjaśni on wszystkim swoją metodę, jak to już uczynił wobec kierownika tutejszego instytutu Pasteurowskiego, i pozostawi lekarzom do woli, czy ją zechcą stosować, ale istoty samego środka nie wyjaśni, bo sądzi, że ma prawo przez czas jakiś ciągnąć zyski ze swego odkrycia, dzięki czemu będzie mógł oddawać się innym pracom. Żąda on, by mu dano czas aż do sierpnia, ale już od dziś biedni chorzy na gruźlicę mogą napawać się nową otuchą.

Wojna Anglji z Niemcami.

Paryż 6. października. W dzienniku „Patrie" pewien niewymieniony angielski mąż stanu omawia możliwość wojny angielsko niemieckiej i pisze: Jeśli wojna ta wybuchnie, po 12 dniach flota niemiecka będzie zupełnie zniszczona, a potem żaden port niemiecki nad morzem północnem i Bałtykiem nie ustoi się przed potęgą floty angielskiej. Brema, Hamburg, Kül, Lubeka i Gdańsk i wszystkie mniejsze zostaną zburzone, wszystkie handlowe okręty niemieckie na morzach ulegną konfiskacie a w końcu 200 okrętów angielskich z ujścia kanału Wilhelma wyładuje 150.000 wojsk lądowych. (Jest to nauka przyszłości, lecz bardzo znamienna w obecnej chwili. Red.).

Trzęsienie ziemi.

Kolonja 6. października. Dziś o g. 2. m. 26 nad ranem dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 2 sekundy.

Cholera i dżuma.

Petersburg 6. października. W Królestwie Polskiem d. 3. października stwierdzono dziewięć wypadków cholery, z których trzy zakończyły się śmiercią.

Z ziem polskich.

Warszawa 6. października. Na onegdajszem posiedzeniu rady uniwersytetu warszawskiego uchwalono zwrócić się do ministerjum oświaty o pozwolenie przyjęcia do uniwersytetu wszystkich żydów, którzy do tej pory nie mogli być przyjęci z powodu procentowego ograniczenia. Liczba takich kandydatów wynosi 80.

Płock 6. października. Utworzyły się stronnictwa obywateli ziemskich i żydów dla wyborów do dumy państwowej. Kandydatami są: obywatel Stanisław Chełchowski i adwokat przys. Neumark.

Z caratu.

Petersburg 6. października. Wiec studentów Polaków w uniwersytecie omawiał sprawę stosunków stronnictw polskich względem siebie, stosunku względem Rosjan, tudzież sprawę szkolną w Królestwie Polskiem. Wiec odbył się spokojnie i oświadczył, że wszystkie stronnictwa powinny się zjednoczyć, że powinien być jeden naród, traktujący jednakowo wszystkie inne narody dla ogólnego dobra, dla ogólnej korzyści.

Petersburg 6. października. Do „Now.Wrem." donoszą z Moskwy, że z powodu odbytego w lokalnościach uniwersytetu zgromadzenia, które urządzili nie studenci, rektor na czas jakiś zamknął uniwersytet.

Moskwa 6. października. (Pet Ag.) Zajście, które wywołało czasowe zamknięcie uniwersytetu moskiewskiego, było następujące: Na zgromadzenie, na które studenci otrzymali pozwolenie władzy uniwersyteckiej, przybyło wiele obcych żywiołów, jako to strajkujący drukarze i inni robotnicy. Tłum liczący około 3.000 osób, wymusił sobie dostęp do sal wykładowych, które atoli później zamknięto. Rektor w obawie o bezpieczeństwo gmachu zwołał wydział rady uniwersyteckiej. Wczoraj rano 1.500 studentów odbyło zgromadzenie za zezwoleniem i w obecności rektora, który wezwał studentów, ażeby w przyszłości nie wpuszczali obcych na zgromadzenia, a w takim razie uniwersytet wkrótce będzie znów otwarty.

Petersburg 6. października. Ukaz carski do ministra marynarki postanawia, że tych oficerów marynarki, którzy nie zdołają sprostać zwiększonym wymaganiom służbowym, jakie pociągną za sobą zamierzone reformy w marynarce, wolno spensjonować, zanim jeszcze dosięgną przepisanej granicy wieku.

Petersburg 6. października. Tutejsza „duma" miejska odrzuciła wczoraj na tajnem posiedzeniu wniosek o zamianowanie Wittego honorowym obywatelem miasta.

Petersburg 6. października. „Petersburska Gazeta" donosi, że mianowanie hr. Wittego kanclerzem państwa jest już zdecydowane.

Moskwa 6. października. Rada miejska uchwaliła starać się o zapewnienie miastu pięciu przedstawicieli w dumie państwowej.

Grupa działaczów ziemskich i społecznych zakłada pisma przeznaczone wyłącznie dla ludności wiejskiej.

Rektor uniwersytetu przysłał burmistrzowi pismo dziękczynne, w którem oświadcza, ze w autonomji akademickiej uniwersytet widzi zwycięstwo moralne nietylko uniwersytetu, lecz całego narodu rosyjskiego.

Borowicze 6. października. Zebranie ziemskie postanowiło wszcząć starania o rozszerzenie praw wyborczych kobiet.

Moskwa 6. października. Z powodu rozpoczynającego się ruchu strajkowego wśród robotników miejskich wodociągów główna stacja wodociągowa strzeżona jest przez wojsko.

Moskwa 6. października. Wdowa po kupcu miljonerze Morozowie ofiarowała na założenie wolnego uniwersytetu półmiljona rs. Na ten sam cel ofiarował generał Szamiowski 45.000 rs. rocznie po wieczne czasy.

Petersburg 6. października. Duma państwowa ma obradować w ogrodzie Zimowym taurydzkiego pałacu, a to w budynku, w którym obecnie mieści się muzeum rzeźb. W tych dniach już rozpocznie się adaptacja budynku.

Rada miejska.

Przed porządkiem dziennym zabrał onegdaj głos dr. L i l i e n i wniósł, aby zwołano specjalne posiedzenie dla przeprowadzenia obrad nad trzema §§ proponowanego nowego regulaminu odnośnie do tego, ażeby mianowania urzędników nie były dokonywane przez pełną radę, lecz przez senat nominacyjny. Skoro czekać się będzie na uchwalenie całego regulaminu — to trwać to może jeszcze lat kilka. Po przemówieniach pp. Riedla, Rewakowicza, Rawskiego i Piseka wniosek r. Liliena upadł niestety.

Jatki miejskie.

R. F e l d s t e i n zapytał, co prezydium zrobiło z uchwałą co do założenia we Lwowie jatek miejskich. Dlaczego zignorowano uchwały rady. Przypomniał, że w Krakowie zaprowadzono już jatki miejskie.

Dr. R u t o w s k i odpowiedział, że sprawa ta nie mogła być załatwioną doraźnie. Prezydjum i magistrat zajęte są tą akcją. Skoro sprawa będzie należycie zbadaną, magistrat przedstawi wnioski. Sprzedaż mięsa prowincjonalnego wzrasta z dniem każdym. Wyraził nadzieję, że Rada wytrwa w akcji co do radykalnego usunięcia z rzeźni komisjonerów i pośredników. W najbliższych dniach utworzoną zostanie miejska instytucja pośrednictwa. Akcja zamierzonego otwarcia jatek miejskich jest w całej pełni. W najkrótszym czasie przyrzekł r. Rutowski przedstawić wnioski odnośne.

R. H u d e c wniósł otwarcie dyskusji nad odpowiedzią r. Rutowskiego — wniosek ten nie uzyskał jednak większości.

Nauka religji gr.-kat. w języku polskim.

Dr. A d a m podniósł, że dotychczas wykładano religję gr. kat. w gimnazjum im. Franciszka Józefa po polsku, obecnie po śmierci śp. ks. Łepkiego, gr. kat. katechety, poczyniono starania, aby nauka religji gr. kat. wykładaną była po rusku. Otóż gmina m. Lwowa, oddając onego czasu gmach gimn. Franciszka Józefa rządowi do dyspozycji, zastrzegła sobie, że wszystkie przedmioty w tem gimnazjum wykładane będą po polsku. Przy zaprzysiężeniu śp. ks. Łepkiego w r. 1873 przypomniano to. Wniósł, aby w konkursie rozpisać się mającym na tę posadę, wyraźnie było zastrzeżonem, że wykład religji gr. kat. odbywać się ma nadal w języku polskim.

Prezydent p. M i c h a l s k i oświadczył, iż prawa nabyte nie mogą być zmienione z powodu śmierci katechety. Przyrzekł zbadać sprawę, a gdyby zachodziło niebezpieczeństwo, przedstawi ją Radzie.

Skandal.

R. L a s k o w n i c k i podniósł, że architekt p. Lindner wybudował przy ul. Działyńskich dom tak, że wysunął go o 15 cm. po za linję regulacyjną na grunt miejski, który został zabranym. Komisja magistracka stwierdziwszy to, zastanowiła robotę, tymczasem robota już doszła do 2. piętra, gdyż prezydent na to pozwolił po złożeniu przez Lindnera 250 k. i złożeniu przez niego deklaracji humorystycznej, że na żądanie gminy gotów zburzyć ścianę. Zainterpelował prezydjum, co zamierza uczynić, aby w przyszłości podobne rzeczy się nie powtarzały.

P. M i c h a l s k i odpowiedział, że p. Lindner od czerwca do września nie mógł się doprosić wytyczenia linji regulacyjnej, gdyż niema komisji regulacyjnej. Zresztą na całej linji zabrał tylko jeden metr. Skoro sam L. wytoczy proces, zapłacimy mu...

(G ł o s y: O nie!)

Zresztą na skutek jego deklaracji Rada miejska może mu nakazać zburzyć ścianę.

R. B l u m e n f e l d: Kto winowajcą?

P. M i c h a l s k i. Komisja regulacyjna...

R. D z i e ś l e w s k i: Proszę o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezydenta.

R. Ś l i w i ń s k i stwierdził, że komisja regulacyjna nie ponosi żadnej winy, gdyż nie miała z tem nic do czynienia.

R. P a w l e w s k i zaznaczył, że tam stoją już domy i była widoczna linja regulacyjna. W rezultacie 33 głosami przeciw 23 głosom uchwalono nie otwierać dyskusji nad odpowiedzią p. Michalskiego. (Głosy: Wstyd).

Rozszerzenie prawa wyborczego do Rady miejskiej.

R. H u d e c zapytał prezydenta, czy w tej sprawie coś zrobi. Od czasu postawienia wniosku

przez mowcę minęło już 9 miesięcy, a w ciągu 6 miesięcy sprawa ta przyjść miała na porządek dzienny.

P. Michalski odpowiedział, że magistrat zabrał się do przygotowania sprawy, która uległa zwłoce z powodu wyborów i ferji.

R. Hudec wniósł, aby najdalej z końcem br. sprawa ta weszła na porządek dzienny.

P. Michalski przyrzekł się do tego zastosować.

Brutalność policji.

R. Czarnecki podniósł brutalność policjanta nr. 45, który w dniu św. Michała pastwił się nad pijanym człowiekiem (koło hotelu Warszawskiego). Pokaleczył on przy tej sposobności kilka osób, przechodzących tamtędy. Zwrócił się do prezydenta jako c. k. starosty z zapytaniem, czy postara się zapobiedz takim wybrykom w przyszłości?

P. Michalski przyrzekł zająć się tą sprawą.

Sprzedaż biletów w teatrze miejskim i policja.

W dalszym ciągu podniósł r. Czarnecki, że tylko przy jednem okienku sprzedają bilety teatralne. Zapytał, po co na III piętrze umieszczono aż 4 policjantów?

P. Michalski odpowiedział, że sprawę tę odstąpi komisji teatralnej, która niebawem wybraną zostanie.

Jeszcze p. Lindner.

R. Śliwiński zaznaczył, że odpowiedź p. Michalskiego na interpelację p. Laskownickiego nie zadowoliła go. Prezydent tu nie winien, lecz p. Lindner i urząd budowniczy. Miasto rozwija się kolosalnie. Skład urzędu budowniczego jest tymczasem mniejszy, aniżeli przed kilkunastu laty. Podczas największego ruchu budowlanego kilku panów z urzędu budowniczego wyjeżdża na urlop a służbę pełniło tylko dwóch inżynierów. Dotychczas sprawa rekonstrukcji urzędu budowniczego nie została załatwioną. Marnuje się przez to dobro publiczne. W tej sprawie nic nie winna komisja regulacyjna, gdyż linja regulac. jest tam już ustaloną. Plany p. Lindnera w przepisanym terminie nie zostały załatwione. Prosi, aby prezydent odpowiedział, w jakiem stadjum znajduje się reorganizacja urzędu budowniczego?

P. Michalski przyznał rację p. Śliwińskiemu i stwierdził, że personal urzędu budowniczego niewystarczający. Przyznał dalej, że tu zawiniła nie komisja regulacyjna, lecz urząd budowniczy. Przyrzekł w najbliższym czasie przedstawić wniosek w sprawie regulacyjni urzędu budowniczego.

Rocznica pamiątkowa obrony Lwowa w r. 1655.

W sprawie tej uchwalono podany już program i wnioski magistratu kosztem 2500 k. Termin ustalony zostanie później. Dopiero o g. 8½ przystąpiono do porządku dziennego.

Światło elektryczne i wentylatory

uchwalono urządzić w sali radnej i 2 pobocznych salach kosztem około 5.000 kor.

R. Hudec wniósł, aby magistrat w przeciągu 2 tygodni przedłożył plany i kosztorys co do urządzenia pultów w sali radnej. Do pomocy magistratowi w tej sprawie uproszono pp. Śliwińskiego, Rawskiego i Wczelaka.

Dla nędzarzy.

Na zapomogi doraźne dla ubogich uchwalono prezydentowi dodatkowy kredyt w kwocie 3.000 koron.

O godz. 9½ zamknięto posiedzenie dla braku kompletu.

Dział ekonomiczny.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6. października G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 680·00 Akcje węg Zakł. kredyt. 791 50. Akcje Anglobanku 313 50. Akcje Unionbanku 569 00. Akcje Laenderbanku 450·00. Akcje Bankvereinu 569·50. Akcje Bodencredit 1040·—. Akcje Gal. Banku hipot. 163·50. Akcje kolei państw. 682 25. Akcje kolei połud. 108 00. Akcj kolei Elbethal 457·00. Akcje kolei północnej 5820—0000 Akcje kolei czernow. 585·00. Akcje Alpiny 540·50 Akcj. Rima Muranji 549 50. Akc. prask. Tow. żel. 2750—0000. Akcje fabryki broni 579—, Akcje tureckie tytoń. 374 00 Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 934 00. Oblig. węg. indemnizac 95.95. Renta majowa 100·40. Renta austr. koron. 100 50. Węgierska renta koron 96 10 5% l. listy Tow. kred. ziems 99·60 4%, listy Banku hip. 99 00. 4½% banku hipot. 101.35 5%, Banku hipotecznego 112 50 4% Banku krajowego 99·95. 4½% Banku krajowego 101·90. 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100 00 4% gal. poż. kraj. r 1903 99 95. 4% poż. m. Lwowa 98·80. Losy tureckie. 146·25. Marki 117 50. Ruble 253·50

Usposobienie ustalone. Węg. renta kor. 96 25.